

Zapiski T. Gumińskiego - 15-21.03.1978

Środa, 15 marca 1978 r.

Przeprowadziłem ze względów zdrowotnych całodzienną głodówkę spożywając tylko jabłka i sok z marchwi. Czułem się doskonale. Nie miałem nawet głodu po dwugodzinnej przechadzce po mieście połączonej z poszukiwaniem mięsa na obiad i wagi do łożenki. Pierwsze znalazłem po odwiedzeniu 7 sklepów w różnych częściach miasta i półgodzinnym postoju w kolejce. Co do wagi osobowej, to w sklepach z artykułami gospodarstwa domowego poinformowano mnie, że dostawy wynoszą 2-3 sztuki raz na pół roku! Koszt takiego sprawunku wynosiłby 440 zł. Nie ma więc innego wyjścia tylko próbować kupna wagi w NRD.

Mamy obrotną sąsiadkę. Pracowała w jednej z legnickich spółdzielni. Chce przejść na rentę inwalidzką. Dokonała tyle, że jest na okresowej rencie czy urlopie zdrowotnej. Ostatnio opowiadała Marylce, że lekarz, z którego porad korzysta, oświadczył, że załatwienie sprawy po jej myśli można załatwić kosztem 30 tys. zł. Ta sama sąsiadka stara się o założenie telefonu. Zdobyła już w kołach dobrze poinformowanych wiadomość, jak uzyskać pozytywne załatwienie sprawy: potrzeba na ten cel przeznaczyć 3000 zł, niezależnie od opłaty urzędowej. Ciekawe, czy przy pomocy tych metod coraz szerzej stosowanych uda się naszej sąsiadce jej plany zrealizować.

Czwartek, 16 marca 1978 r.

W żadnym ze sklepów spożywczych, cukierniczych nie ma sucharków. Pod dostatkiem słodkiego pieczywa i ciastek oczywiście po cenie podwyższonej do 3 zł za sztukę.

Wieczorem byłem na prelekcji, a właściwie odczycie niejakiego p. Kowalskiego, dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska. Mówił na temat ochrony środowiska naturalnego środowiska w wojew. legnickim.

Podkreślano także postępujące z każdym rokiem zubożenie zieleni w Legnicy. Ostatnio widoczne to jest na terenach przyległych do obwodnicy śródmiejskiej. Ja osobiście podniosłem sprawę bezmyślnej likwidacji pasm zieleni istniejących istniejącej wzdłuż domów w dzielnicach powstałych na początku bieżącego stulecia. Tam, gdzie się one jeszcze utrzymały nie uzupełnia się zupełnie zakrzewienia. W rezultacie ogródki przed kamienicami obsiewane są kwiatami przez lokatorów lub świecą golizną. Prelegent uznał, że poprawa tego stanu rzeczy należy do zainteresowanych mieszkańców Legnicy. A w ogóle z jego wypowiedzi można było dojść do wniosku iż w dużej mierze różnym brakom oni są właśnie winni.

Sobota, 18 marca 1978 r.

W kościele św. Jana zakończenie rekolekcji. Byłem na mszy o g. 9. Kościół wypełniony wiernymi. Później odwiedziłem lokal „Paxu”. Dłuższa rozmowa z mgr Norbertem Rekowskiem, przewodniczącym Zarządu Oddziału Miejskiego, członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej, której od ostatniej reformy administracji przewodniczył Sekretarz PZPR w Komitecie Wojewódzkim.

Rozmawialiśmy na temat obchodów rocznicy 60-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości. Był zaskoczony, gdy mu powiedziałem o braku tychże w wykazie Ministra Kultury i Sztuki rozesłanym instytucjom kulturalnym w r.b. Figuruje tam tylko rocznica utworzenia w r. 1918 Rządu Ludowego w Lublinie.

Niedziela, 19 marca 1978 r.

Fatalna pogoda uniemożliwiła prawdopodobnie „czyn partyjny” wyznaczony na dzisiejszą niedzielę, z udziałem uczącej się młodzieży i nauczycielstwa, o którym niedawno wspomniał w rozmowie ze mną mgr Stępień. Po rocznej pracy w Liceum Ekonomicznym przeszedł znów do Centrum Doskonalenia Nauczycieli w

Legnicy. Wykładowcy korzystają tutaj z uprawnień akademickich. Ich zajęcia wynoszą 300 godzin rocznie. Mimo to, jak mi Stępień oświadczył, nie posiada czasu na indywidualne dodatkowe zajęcia naukowe. O swoim doktoracie nie wspomniał.

Poniedziałek, 20 marca 1978 r.

Wizyta w Muzeum Miedzi. Ucieszyła mnie wiadomość, że jednakże zwyciężyła moja koncepcja specjalizowania się Muzeum regionalnego w zagadnieniach kultury materialnej, a w szczególności dawnego rzemiosła. Pierwszym krokiem do tego winno być gromadzenie kompleksowych warsztatów rzemieślniczych.

Na pomieszczenie ekspozycji dawnego rzemiosła mają być przeznaczone piwnice obecnej siedziby Muzeum. Obecna kierowniczka mgr A. Poźniakowi, moja wychowanka, jest, zdaje się, przekonana do nowej specjalizacji. Trzeba jej tylko jeszcze podpowiedzieć konieczność podjęcia akcji wykopaliskowej na terenie przyległym do dawnego zamku piastowskiego. Przed kilkunastoma laty prowadzono tam badania z udziałem ówczesnego Muzeum Śl. We Wrocławiu. Znalaziono sporo ceramiki renesansowej (kafle). Niestety, nie wzbogaciła ona zbiorów chojnowskiego Muzeum.

Dzisiaj Muzeum Miedzi przeżyło niezwykle dziwny dzień spowodowany wizytą konsula ZRR, mającego swoją stałą siedzibę w Poznaniu. Przybył on do Legnicy oczywiście na zaproszenie miejscowych władz, aby uczestniczyć w zakończeniu wojewódzkiego konkursu na najlepsze wykonanie piosenek radzieckich. W Muzeum przy tej okazji otwierał wystawę poświęconą z entej już w r.b. rocznicy wydarzenia ważnego w życiu swego kraju. Impreza ta doszła do skutku z inicjatywy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Legnicy. Polegała zaś na wyszukiwaniu po prostu ekspozycji przygotowanej przez Bibliotekę Z.N. im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Pan konsul ujawnił „bystrą orientację”. Odpowiadając na słowa powitania, wyraził radość, że w Legnicy istnieje „Muzeum Ruchu Rewolucyjnego”. Nikt go na szczęście nie wyprowadził z błędu. O swojej wizycie napisze na pewno sprawozdanie. A jeśli da w nim wyraz swemu błędnemu przeświadczeniu, to Legnicy raczej szkody nie wyrządzi, przeciwnie!

Wtorek, 21 marca 1978 r.

W sprzedaży pojawiły się szynki. Gromadzono je pewnie od dłuższego czasu. Obywatele PRL mają możliwość spożywać ten artykuł jedynie na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Szynki nie są wędzone, ale tylko marynowane i gotowane. Podobnie było na Święta Bożego narodzenia. Pod dostatkiem jest kiełbas, różnice w smaku i jakości minimalne. Młode pokolenie Polaków nie ma właściwie wyobrażenia o tym, jak smaczne mogą być wędliny. Słabnie tradycja przesyłania życzeń „Wesołego Alleluja” Choć święta blisko, otrzymaliśmy minimalną ilość kartek pocztowych. Wszystkie zresztą są dalekie od tradycji chrześcijańskiej.

W witrynach sklepowych pojawiły się nowe dekoracje. Oprócz napisu „Wesołych Świąt” powtarzają się niezmiennie dwa zajęczki, motyw zupełnie obcy tradycji polskiej. Zapomniano o kraszankach czy pisankach baranku wielkanocnym. Uznano, że lepiej sięgać nawet po tradycje obce, niemieckie, z zajęczkami, niż do rodzimych, ale kryjących w sobie motyw chrześcijański. Zresztą dekoratorzy zapewne nawet nie orientują się w tym wypadku, co obce, a co swoje.